60

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Legiony antybolszewickie

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Widziane z bliska

Własow i ROA

Postacie

Degrelle





Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Goniec Krakowski" - 22 kwietnia 1944
„Wolna Polska" - 3 września 1944

cena 4,29 zł co tydzień ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Legiony antybolszewickie

Do „ideowej krucjaty" prowadzonej przez III Rzeszę na wschodzie Europy przystąpią u boku Niemiec ochotnicy wielu narodowości. Walka z bolszewizmem staje się dla nich priorytetem usprawiedliwiającym opowiedzenie się po stronie Hitlera.

Rozpętanie II wojny światowej przez Niemcy całkowicie zmieniło sytuację polityczną i militarną w Europie. Kolejne zwycięskie „Blitzkriegi" nadwerężyły jednak poważnie hitlerowską machinę wojenną. Konieczność uzupełniania własnych strat stawała się coraz bardziej paląca, zwłaszcza po ataku na ZSRR, gdy operacje frontowe osiągnęły niespotykaną dotychczas skalę. Hitler, co prawda, mógł liczyć na wsparcie wojsk swych satelitów - Włoch, Węgier. Rumunii, Słowacji i Finlandii, niemniej jednak front wschodni okazał się przysłowiową beczką bez dna. Pod hasłem antybolszewickiej krucjaty ogłosili więc Niemcy zaciąg ochotników z podbitych krajów Europy Zachodniej. Chętnych nie brakowało - już latem 1941 r. zaczęły się organizować pierwsze „narodowe legiony" do walki u boku armii niemieckiej. Nad ochotnikami pochodzenia germańskiego - Holendrami, Norwegami, Duńczykami i Flamandami - patronat objęło SS, formując „narodowe" pułki, brygady, a później - dywizje Waffen SS. Innych ochotników, też aryjczyków, ale „niepełnowartościowych" - - Francuzów, Walonów i Hiszpanów - początkowo przejął Wehrmacht.

Powody, dla których ci ochotnicy śpieszyli pod hitlerowskie sztandary, były bardzo zróżnicowane. W krytycznym roku 1941 większość z nich była już przekonana, że alianci nie mają żadnych szans na zwycięstwo, a więc należało sobie zapewnić uprzywilejowaną pozycję w nowej hitlerowskiej Europie. Innym znów motywem takiej decyzji była akceptacja ideologii rasistowskiej - ochotnicy pochodzenia germańskiego byli przekonani o wyższości rasy aryjskiej i uważali, że Żydzi jako „twórcy" tak kapitalizmu jak i komunizmu mają destrukcyjny wpływ na społeczeństwo. Nienawiść do

▲ Rok 1943. W drezdeńskim Zwingerze. Francuscy, walońscy i chorwaccy legioniści na urlopowej wycieczce do Rzeszy. Rosję już mieli okazję poznać co nieco... *(zbiory prywatne)*



▼ Generał Don Emilio Esteban Infantes, kolejny dowódca hiszpańskiej „Błękitnej Dywizji". *(zbiory prywatne)*





marksistowskiej i ateistycznej Bolszewii była natomiast najczęściej spotykaną postawą wśród Walończyków, Francuzów i Hiszpanów. Zwłaszcza ci ostatni byli doświadczeni okrucieństwami „czerwonych", popełnianymi w dopiero co zakończonej wojnie domowej.

Legion francuskich ochotników

Inicjatywa jego powołania bynajmniej nie wyszła z kręgów rządowych Vichy - podjęli ją kolaborujący z Niemcami przywódcy partii prawicowych - Déat, Doriot i Deloncle. Antybolszewicki LVF powołano 5 sierpnia 1941 r., a komitetowi patronackiemu przewodniczył Fernand de Brinon, naczelny delegat rządu Vichy na okupowanych terytoriach Francji. Inicjatorzy tego przedsięwzięcia liczyli na 25 tys. ochotników, jednak władze niemieckie i Vichy znacznie ograniczyły nabór, wyłączając zeń m. in. czynnych wojskowych ze szczątkowej francuskiej „armii rozejmowej". W rezultacie zakwalifikowano tylko 3 tys. ochotników - byli to głównie zdemobilizowani wojskowi żądni wojaczki, bojówkarze skrajnie prawicowych partii oraz zwykli awanturnicy spragnieni przygód, z których zresztą wielu okazało się po prostu oszustami, bowiem zniknęli natychmiast po pobraniu zapłaty za zaciągnięcie się do LVF. Sformowany w ten sposób dwubatalionowy legion, dowodzony przez francuskiego pułkownika, został umundurowany i wyposażony wg standardów Wehrmachtu - - jedyną zewnętrzną koncesją była naramienna tarcza rozpoznawcza w barwach narodowych i prawo noszenia francuskich odznaczeń na mundurze *feldgrau*.

Powołanie do życia tej antybolszewickiej dywizji było swego rodzaju spłatą długu wdzięczności wobec Hitlera.

Miejscem szkolenia LVF stał się poligon Dęba k/Mielca, skąd legioniści, po złożeniu przysięgi na wierność Hitlerowi jako wodzowi naczelnemu armii niemieckiej, zostali (już jako 638 p. p. Wehrmachtu) wysłani na front w rejon Wiaźmy. Już w pierwszych bojach na przedpolach Moskwy, przy 40 stopniach mrozu, bez zimowego wyposażenia i pozbawiony wsparcia tak czołgów jak i artylerii, pułk poniósł poważne straty i został wycofany do Generalnego Gubernatorstwa. Po reorganizacji i uzupełnieniach w ośrodku szkoleniowym w Kruszynie, pułk - już trójbatalionowy - ponownie wysłano do Rosji, ale tym razem do walki z radzieckimi partyzantami i z dywersantami destabilizującymi niemieckie zaplecze. Przetrzebiony w czasie dwuletnich walk prowadzi jeszcze latem 1944 r. ciężkie walki w Galicji, a dwa tysiące legionistów, którym udało się umknąć śmierci lub niewoli, przerzuconych zostanie na teren Niemiec i połączonych z nowymi (!) francuskimi ochotnikami do SS, funkcjonariuszami vichystowskiej milicji, którzy zbiegli tu przed aliancką inwazją, oraz z Francuzami z *Organization Todt* i Kriegsmarine.

Z tego tak różnorodnego „materiału" sformowana została Brygada Waffen SS „Charlemagne" (Karol Wielki). W lutym 1945 r. brygada została przeformowana w 33 *Waffen-Grenadier-Division der SS* „Charlemagne", co zresztą bynajmniej nie podniosło jej wartości bojowej. Przerzucona na Pomorze Zachodnie, dywizja uległa całkowitemu rozbiciu w walkach w rejonie Białogardu, Karlina i Kołobrzegu. Około 300 pozostałych przy życiu SS-mannów walczyć jeszcze będzie w Berlinie, desperacko broniąc radzieckim czołgom dostępu do Kancelarii Rzeszy. Przeżyją nieliczni.

„Division Azul"

Division Espanola dos Voluntarios, sformowana została latem 1941 r. w neutralnej, ale proniemieckiej Hiszpanii, z ochotników, przeważnie członków frankistowskiej milicji - „Falangi". Strojem organizacyjnym falangistów były ciemnoniebieskie koszule, stąd też obiegowa nazwa dywi-

◄ ***Division Azul*, 1941 r.** *(Littlejohn)*

◄ **Berlin, 1941 r. W drodze na front żołnierze *Division Azul* oglądają mecz piłkarski. A już wkrótce sami, na Wschodzie, nie wywalczą nawet remisu...** *(zbiory prywatne)*



◄ **Hiszpan na froncie leningradzkim w 1942 r.** *(zbiory prywatne)*



zji, mimo że jej żołnierze otrzymali mundury Wehrmachtu, z tarczą naramienną w barwach narodowych. Powołanie do życia tej antybolszewickiej dywizji było swego rodzaju spłatą długu wdzięczności wobec Hitlera za pomoc wojskową, jakiej Niemcy udzieliły gen. Franco w czasie wojny domowej. 18-tysięczna dywizja hiszpańska, dowodzona przez gen. Grandesa, została skierowana na front leningradzki jako 250 DP Wehrmachtu. Mimo niesprzyjającego, wręcz arktycznego klimatu, Hiszpanie walczyli brawurowo i skutecznie. Gdy, po Stalingradzie, zwycięstwo Niemiec stawało się coraz mniej realne, Franco uległ tajnym dyplomatycznym naciskom aliantów i latem 1943 r. wycofał dywizję do Hiszpanii. Na froncie pozostał jedynie szczątkowy *Legion Azul*, który następnie został całkowicie unicestwiony w czasie walk o przełamanie blokady Leningradu.





▲ **Legion waloński, 1941 r.**
(Littlejohn)

◀ **Wiosna 1944 r., Antwerpia. Nowi flamandzcy ochotnicy do Waffen SS. Ale czy to się jeszcze może opłacić?**
(zbiory prywatne)

▼ **Niemiecko-arabski batalion 845 (1942 r.)**
(Littlejohn)

Legion „Wallonie" (Walonia)

Formacja ta powstała z ochotników rekrutujących się z francuskojęzycznych prowincji Królestwa Belgii. Inicjatorem jej utworzenia był Leon Degrelle, przywódca skrajnie prawicowego ruchu „Rexistów". Od jesieni 1941 r. legion, już jako 375 batalion piechoty Wehrmachtu, walczy na Ukrainie w składzie różnych dywizji niemieckich. Dzięki swym sukcesom bojowym zostanie (w czerwcu 1943 r.) przemianowany na Brygadę SS, a w parę miesięcy później włączony do 5 *Panzer-Division* „Wiking". Brygada walczyć będzie na terytorium Estonii, a zasilona ochotnikami francuskimi i hiszpańskimi, zostanie przemianowana na 28 *SS-Freiwillige-Panzer-Grenadier-Division* „Wallonie". Weźmie udział w walkach na Pomorzu i w ostatniej bitwie na Odrze. Z uczestniczących w niej 650 Walończyków, z życiem ujdzie zaledwie 35…



Legiony pochodzenia germańskiego

Latem 1941 r. powstały też inne legiony narodowe. Będą one walczyły pod własnymi sztandarami i pod dowództwem własnych oficerów. Przydzielone formalnie do SS, nigdy nie będą jednak doń całkowicie włączone. Były to: duński *Frikorps Danmark*, norweski *Norska Legion*, holenderski *Legion Nederland* i flamandzki *Legion Flandern* - liczące łącznie ok. 6 tys. żołnierzy. Natychmiast po sformowaniu, legiony te zostały wysłane na front leningradzki, gdzie walczyły ze zmiennym szczęściem i poniosły poważne straty. Legiony „germańskie" rozczarowały jednak zarówno ochotników jak i ich protektorów z SS. Ochotnicy uskarżali się na butę niemieckich instruktorów, ci zaś narzekali na niefrasobliwość i brak dyscypliny swych podopiecznych - cechy zupełnie nie licujące z zasadami obowiązującymi w Waffen SS. Mimo to Niemcy mogli sobie pogratulować bojowej postawy tych ochotników.



◀ **1942 r. I znów francuscy żołnierze maszerują Polami Elizejskimi, ale w obcych mundurach, z obcą bronią. Za chwilę kompania pochyli sztandary przed grobem Nieznanego Żołnierza.**
(zbiory prywatne)

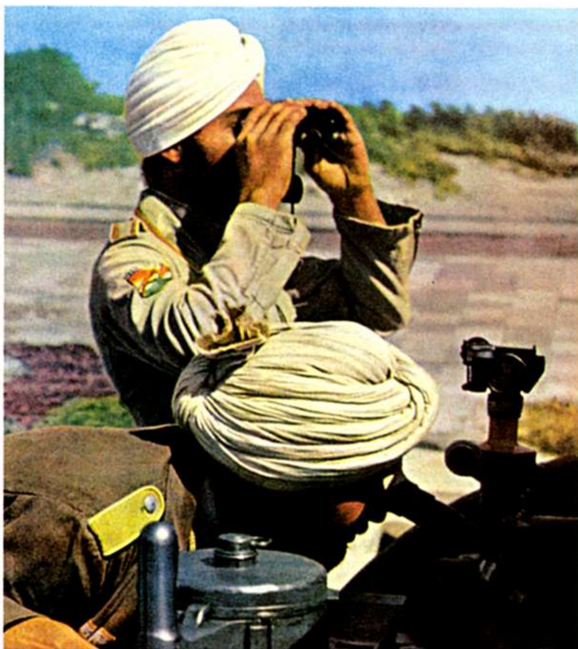
◀ **Afisz werbunkowy do Legionu Walońskiego.**
(zbiory prywatne)

◀ **Legion francuski (1942 r.).**
(Littlejohn)



Europejskie Waffen SS

Jeszcze przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej niektórzy „germańscy" ochotnicy do przyszłej walki z bolszewizmem zaciągali się bezpośrednio do Waffen SS. 20 kwietnia 1940 r., w dniu urodzin Führera, Himmler zaaprobo-



▲ **„Indyjska Armia Narodowa" formowana była w Niemczech z ochotników - jeńców z armii brytyjskiej.** *(zbiory prywatne)*

▶ **Legion Łotewski (1943 r.).** *(Littlejohn)*

▲ **Arhild, syn Knuta Hamsuna, wielkiego noblisty. Ochotnik legionu norweskiego w 1943 r. Pozazdrościł laurów ojcu?** *(zbiory prywatne)*

▶ **1943 r. Odznaczenie bojowe dla podoficera łotewskiego batalionu policyjnego, działającego na zapleczu frontu.** *(zbiory prywatne)*

wał utworzenie pułku SS „Nordland", złożonego ze skandynawskich ochotników. Do Duńczyków dołączyli Norwegowie, których poplecznikiem stał się wybitny pisarz, noblista Knut Hamsun, od dawna sympatyzujący z narodowym socjalizmem. Do SS zaciągał się też jego syn. Wkrótce potem z ochotników flamandzkich i holenderskich został sformowany kolejny pułk SS - „Westland". Obydwa pułki stały się trzonem nowej dywizji - 5 *SS Panzer-Division* „Wiking", uzupełnionej ochotnikami z Finlandii, Szwecji i Szwajcarii. Jesienią 1941 r. znalazła się ona na froncie wschodnim. Miała swój udział w zdobyciu Kijowa i Rostowa, dotarła aż do Kaukazu, w roku 1943 walczyła pod Charkowem i na Łuku Kurskim, a następnie na terenie Polski i Węgier. Kolejna dywizja - 11 *SS Freiwillige-Panzer-Grenadier-Division* „Nordland", sformowana w roku 1943, wchłonęła niedobitków z nordyckich legionów. W tym samym czasie powstała również holenderska 23 *SS Freiwillige-Panzer-Grenadier-Division* „Nederland". Obydwie wspomniane dywizje walczyły na froncie wschodnim i w Chorwacji, obydwie też uległy całkowitej zagładzie walcząc w obronie Berlina. Wspomnieć tu też należy SS-owską dywizję „Prinz Eugen" złożoną z rumuńskich, serbskich i chorwackich Volksdeutschów, rzuconą do walki z partyzantami Tito i 4 dywizje SS złożone z 42 tys. węgierskich Volksdeutschów.

Rekrutacja do Waffen SS rozciągnęła się również na kraje bałtyckie. W końcu 1943 r. z estońskich batalionów policyjnych, uzupełnionych licznymi ochotnikami, sformowano 20 *Waffen-Grenadier-Division der SS*. Wsławiła się ona walkami na pograniczu estońsko-radzieckim, na Śląsku i w Czechosłowacji, gdzie jej resztki zostały zagarnięte przez Armię Czerwoną oraz przez Amerykanów. W tym samym okresie powstają dwie łotewskie dywizje SS, liczące łącznie ok. 30 tys. żołnierzy - były to 15 i 19 *Waffen Grenadier-Division der SS*. W czasie radzieckiej ofensywy „Bagration" ponoszą one ciężkie straty w walkach na Białorusi, Litwie i Łotwie. Poszczególne oddziały walczą potem na Pomorzu i w obronie Berlina, jednakże gros łotewskich jednostek zostaje jesienią 1944 r. zamknięte w tzw. Kotle Kurlandzkim, gdzie doczeka końca wojny i radzieckiej niewoli. Jeszcze do końca 1942 r. cudzoziemscy ochotnicy do Waffen SS musieli odpowiadać ścisłym kryteriom rasowym. Pogorszenie się sytuacji na froncie wschodnim zmusiło Himmlera do złagodzenia kryteriów i SS zaczęło rekrutację ochotników nawet z bałkańskich mniejszości muzułmańskich - Bośniaków i Albańczyków, z których sformowano 2 dywizje Waffen SS!

Rekrutacja do Waffen SS rozciągnęła się również na kraje bałtyckie.

Wschodni ochotnicy

Dokonując świtem 22 czerwca 1941 r. agresji na ZSRR Niemcy nie mieli złudzeń co do wartości bojowej Armii Czerwonej, nie spodziewali się jednak, że całe jej pułki i dywizje - po pierwszej wymianie strzałów, albo i bez niej - poddawać się będą do niewoli.

A jaką motywację do walki miał mieć prosty Kazach, wyrwany z azjatyckich stepów i rzucony w błota Wołokołamska czy śniegi Wiaźmy? W imię czego bronić miał znienawidzonej Moskwy i Stalina - sprawcy wszystkich nieszczęść, jakie spotkały jego „małą ojczyznę" w ostatnim dwudziestoleciu? Podobnie myślały wówczas miliony pasierbów Wielkiej Ojczyzny Stu Narodów - Czeczeńców, Ukraińców, Gruzinów, Tatarów, Kozaków czy Uzbeków. Po latach terroru i nędzy, nie wyobrażali sobie, że „germańcy" mogą być gorsi od NKWD. Tym bardziej, że niemieckie ulotki łudziły ich wizją wolności i powrotu do narodowych tradycji. Okrutne rozczarowanie miało przyjść później... Do końca 1941 r. ilość jeńców przekroczyła już 3 miliony. Perfek-





cyjna, zdawałoby się, machina Wehrmachtu, sprawdzona w Polsce i na Zachodzie - zazgrzytała. Niekończące się kolumny jeńców blokowały drogi przemarszu i zaopatrzenia, odciągając z linii tysiące niemieckich żołnierzy - konwojentów.

Pragmatyczni dowódcy liniowi Wehrmachtu uznali więc za konieczne - wbrew kategorycznym zakazom Berlina - rekrutowanie jeńców do służb pomocniczych w swych jednostkach, odciążając tym swych żołnierzy niezbędnych w linii. I tak, już jesienią 1941 r., każda niemiecka jednostka na froncie wschodnim dysponowała oddziałem ochotników zwerbowanych spośród jeńców mrących masowo z głodu w prymitywnych obozowiskach pod gołym niebem. Początkowo werbunkowi podlegali tylko jeńcy pochodzenia niesłowiańskiego, ale już wkrótce OKW zrezygnowało z tych ograniczeń, ustalając tylko zasadę, że ilość tych tzw. *hiwisów* (od niem. *Hilfswillige* - ochotniczy pomocnik) nie może przekraczać 15 % (!) stanu osobowego dywizji. *Hiwisi* początkowo pomagali w kuchniach i lazaretach, wykonywali prace saperskie, byli kierowcami i woźnicami, a z czasem, już z bronią w ręku, pilnowali obozów jenieckich oraz strzegli magazynów i szlaków komunikacyjnych przed atakami dywersantów i partyzantów. Powstawać zaczęły też bojowe kompanie złożone z byłych jeńców. Mimo obsesyjnej nienawiści Hitlera do słowiańskich i azjatyckich „podludzi", OKW akceptuje te oddolne inicjatywy i z końcem roku pod rozkazami Wehrmachtu jest 150 tys. byłych krasnoarmiejców, a w rok później będzie ich już pół miliona, z czego 200 tys. będzie walczyło na froncie w odrębnych batalionach, zadziwiając niejednokrotnie swych niemieckich dowódców brawurą i wytrwałością.



Koniec wojny nie stał się szczęśliwym końcem wojennej epopei tych „radzieckich" ochotników, którzy ufnie, ale naiwnie i desperacko związali swój los z Niemcami. Natychmiast po zakończeniu działań wojennych, zgodnie z tajnymi klauzulami umów jałtańskich, alianci, przy zastosowaniu najdrastyczniejszych metod, podstępnie wydali Stalinowi wszystkich swych jeńców pochodzących z ZSRR - łącznie paręset tysięcy ludzi, w tym kilkanaście tysięcy członków rodzin Wojska Kozackiego, ciągnących taborem za swymi aż z Ukrainy. Nie jest trudno przewidzieć, jaki los spotkał ich z rąk oprawców z NKWD.

Pisząc o „obcoplemiennych" ochotnikach wspomnieć też należy, że w latach 1941-1944 na wschodnich okupowanych terytoriach sformowano również wiele innych, mniejszych jednostek, podległych Wehrmachtowi, SS, Abwehrze i innym służbom III Rzeszy. Należą do nich: utworzona pod auspicjami SS, a wsławiona okrutną pacyfikacją powstańczej Warszawy Brygada RONA Kamińskiego, a także rosyjska dywizja gen. Holmston-Smysłowskiego, tzw. Zielona Armia, nie uznająca zwierzchnictwa „sowieckiego" Własowa, której - jako jedynej - udało się w 1945 r. uzyskać azyl w neutralnym Księstwie Lichtenstein. Oprócz tego na okupowanym terytorium Rosji, Białorusi, Ukrainy i krajów bałtyckich, Niemcy sformowali z miejscowych ochotników kilkadziesiąt batalionów policyjnych i samoobrony, a także niezliczoną ilość mniejszych oddziałów policji pomocniczej (*Schutzmannschaft*), zbrojnych Służb Porządkowych przeznaczonych do akcji pacyfikacyjnych i antypartyzanckich itp.

Według obliczeń historyków - a jeszcze nie wszystkie archiwa z tamtych lat zostały udostępnione - w latach 1941 - 1945 niemiecki wysiłek wojenny wspierało z bronią w ręku półtora miliona „ludzi radzieckich".



▲ Jesień 1941 r. Uroczyste pożegnanie duńskiego legionu wyruszającego na front leningradzki.
(zbiory prywatne)



◄ Afisz werbunkowy do legionu norweskiego.
(zbiory prywatne)



▼ Kompania bośniackiej muzułmańskiej 13 Górskiej Dywizji Waffen SS „Handschar". W czwartym roku wojny aryjski ideał wojownika staje się wręcz nieosiągalny.
(zbiory prywatne)

„Ostlegionen"

Dopiero gdy wyczerpały się już rezerwy „aryjskich ochotników", a sytuacja wojsk Rzeszy na wszystkich frontach stawała się alarmująca, poczęto uznawać walczące w niemieckich szeregach oddziały „podludzi".

Jesienią 1941 r. wizytę Hitlerowi złożył turecki generał Erkilet. Dla zjednania sobie Turcji jako przyczółka do ekspansji na azjatyckie kolonie Imperium Brytyjskiego, Hitler życzliwie potraktował prośbę swego gościa o ulżenie doli jeńców pochodzących z azjatyckich i kaukaskich grup etnicznych, wyznających w większości islam. Było to zbieżne z rojeniami Führera o stworzeniu z pięciu radzieckich republik azjatyckich Turkiestanu, który - umacniając niemieckie wpływy w regionie - służyłby przykładem dla Hindusów i Persów chcących się wyzwolić spod brytyjskiej dominacji. Zezwala więc na formowanie ochotniczego Legionu Turkiestańskiego, a wkrótce potem i następnych - Gruzińskiego, Armeńskiego, Azerbejdżańskiego i Północnokaukaskiego, nazwanych zbiorczo *Ostlegionen*. Decyzja ta została obwarowana kategorycznym warunkiem, przestrzeganym aż do końca wojny: pojedyncze jednostki Legionów nie mogą przekraczać stanu batalionu i - dowodzone przez niemieckich oficerów - mają być rozproszone wśród niemieckich dywizji frontowych i tyłowych. Pierwsze ośrodki szkoleniowe dla Legionów powstały na terenie Generalnego Gubernatorstwa z początkiem 1942 r., m. in. w Legionowie, Białej Podlaskiej, Janowie i Wesołej. Tu legioniści nie tylko ćwiczyli musztrę. Niemcy nie szczędzili im również „zajęć





▲ **1942 r. Obóz szkoleniowy rosyjskich ochotników. Czyżby „nawrócony politruk"? A kogo i czego uczył rok temu?**
(ECPA)

◄ **1943 r. gen. Własow w jednostce ROA.**
(zbiory prywatne)

◄ **ROA (*Ruskaja Oswoboditielnaja Armija*).**
(zbiory A. Ters)



praktycznych" - szkolne bataliony turkiestańskie i kaukaskie brały udział w pacyfikacjach i likwidacjach okolicznych gett, walczyły z partyzantami. Nie zostawiły



po sobie dobrej pamięci…

Wysyłane na front wschodni, były pojedynczo przydzielane do niemieckich dywizji. Łącznie na terenie Polski sformowano 14 batalionów turkiestańskich, 9 armeńskich, po 8 gruzińskich i azerbejdżańskich oraz po 7 północnokaukaskich i tatarskich.

▲ **Mława, 1943 r. Poranek na pułkowym manężu. Ceremonia wciągania na maszt sojuszniczej flagi 3 lub 4 pułku Kozaków Kubańskich.**
(zbiory prywatne)

Drugim ośrodkiem formowania *Ostlegionen* był Mirgorod na Ukrainie, gdzie do wiosny 1943 r. sformowano 12 batalionów turkiestańskich i 15 kaukaskich. Do wspomnianych wyżej batalionów liniowych dodać jeszcze należy przeszło 200 samodzielnych „etnicznych" batalionów i kompanii transportowych, budowlanych itp., co w sumie pozwala ocenić ilość nierosyjskich ochotników w Wehrmachcie na ok. 250 tys. ludzi.

Oprócz słowiańskich *Osttruppen* (oddziały wschodnie) i azjatycko-kaukaskich *Ostlegionen*, trzecim znaczącym trzonem wschodnich formacji byli Kozacy, których walory bojowe Niemcy docenili jeszcze w latach I wojny światowej. Jeźdźcy o szaleńczej odwadze, o silnym poczuciu godności i własnej odrębności, a przy tym zagorzali wrogowie komunizmu, byli cennym nabytkiem dla ponoszącego coraz większe straty na froncie wschodnim Wehrmachtu. Tym bardziej, że akurat gorliwi niemieccy rasoznawcy wykazali „naukowo", iż Kozacy nie są Słowianami, a potomkami germańskich Ostrogotów, którzy w swych wojennych wyprawach zapędzali się przed wiekami aż po Krym. Scalaniem licznych rozproszonych oddziałów kozackich, dezerterujących z Armii Czerwonej, zajął się podpułkownik, a późniejszy generał-major, von Pannwitz, od lat zafascynowany „kozaczyzną". Z kozackich jeńców i lokalnych ochotników sformował dwie dywizje kawalerii złożone z 6 pułków o odrębnej, wieloletniej tradycji: Kozaków Dońskich, Kubańskich, Syberyjskich i Terskich oraz Kałmuków. Dywizje kozackie, przemianowane później na XV Korpus Kawalerii Kozackiej, organizowały się i szkoliły w Mławie, a dzięki swej „rasowej poprawności" zostały objęte patronatem SS, pozostając jednak nadal w gestii Wehrmachtu.

Niemieccy rasoznawcy wykazali „naukowo", iż Kozacy nie są Słowianami.

Niemieckie odznaczenie „Za dzielność i odwagę", ustanowione 19 lipca 1942 r., nadawane było przedstawicielom „ludów wschodnich" walczących lub służących pod niemieckim dowództwem. Miało ono dwie kategorie: „z mieczami" i „bez mieczy", oraz dwie klasy podzielone na pięć stopni: 1 kl. - złota gwiazda, 1 kl. - srebrna gwiazda, 2 kl. - złoty medal, 2 kl. - srebrny medal, 3 kl. - brązowy medal.

1 medal złoty 2 kl. z mieczami
2 gwiazda złota z mieczami
3 medal srebrny 2 kl. bez mieczy
4 gwiazda srebrna bez mieczy
5 medal brązowy bez mieczy



Generał Własow

Latem 1942 r. na horyzoncie politycznym pojawia się gen. Andriej Własow, jeden z najdzielniejszych i najzdolniejszych generałów Armii Czerwonej, bohaterski obrońca Kijowa i Moskwy w kampanii 1941/1942 r. Został wzięty do niewoli niemieckiej pod Wołchowem, gdy 2 Armia Uderzeniowa skierowana do przerwania oblężenia Leningradu została otoczona przez przeważające siły niemieckie, a rozkaz Stalina, pozbawiający jej odsieczy, faktycznie „spisał na straty" dziesiątki tysięcy żołnierzy. Urażony do głębi nieludzką decyzją Wodza, Własow - rosyjski patriota, przystał na niemiecką propozycję objęcia przezeń dowództwa wszystkich formacji złożonych z byłych jeńców radzieckich i utworzenia z nich Armii Rosyjskiej, która ramię w ramię z Wehrmachtem walczyć będzie o wyzwolenie Rosji spod stalinowskiej dyktatury. Niemieckie obietnice stały się jednak bluffem i iluzją - ideologia wzięła górę nad rozsądkiem. Hitler, ufny w siłę swej armii odnoszącej sukcesy na

◀ **Ukraina, 1943 r. Oficer kozacki - w środku - rozpoznawalny po regulaminowych patkach kołnierza, składa relację zwierzchnikowi.**
(zbiory prywatne)



▼ **Generalne Gubernatorstwo, 1943 r. Komu grozisz swym *visem*? Fotografowi? Bolszewikom? Amerykanom?**
(J. Rutkiewicz)



▲ **Mirgorod, 1942 r. Pod czerwono--niebieskim sztandarem Legionu Turkiestańskiego.**
(ECPA)



▶ **1944 r. Generał-major Helmuth von Pannwitz, twórca i dowódca XV Korpusu Kawalerii Kozackiej Wehrmachtu. Swą fascynację kozactwem przypłaci życiem - w Moskwie, w dwa lata po wojnie.**
(zbiory prywatne)



▼ **Mirgorod, 1942 r. Szef jednej z kompanii Legionu Turkiestańskiego.**
(ECPA)

wszystkich frontach, nie chciał żadnych rosyjskich sojuszników, ani - tym bardziej - wymarzonej przez Własowa, wielkiej i demokratycznej Rosji. Rolę Własowa, mimo zabiegów pragmatycznie myślących niemieckich generałów, ograniczono do propagandowych wystąpień i sygnowania spreparowanych przez niemieckich polityków patriotycznych manifestów, mających na celu wzmożenie i tak już masowych dezercji z Armii Czerwonej. Tymczasem rosyjscy ochotnicy, pozbawieni własnego przywódcy i ideologa, wtłoczeni między niemieckie dywizje, coraz bardziej uświadamiali sobie swój najemniczy status. Własowowska wizja nowej Rosji była z kolei też nie do przyjęcia dla uciskanych od wieków przez carat, a później przez Stalina, milionowych kaukaskich i azjatyckich „mniejszości narodowych", jak również dla Kozaków i Ukraińców. Powołana formalnie przez Niemców z początkiem 1943 r. Rosyjska Armia Wyzwoleńcza - ROA, była w gruncie rzeczy mitem i fikcją. Rosyjskie bataliony nosiły co prawda na swych rękawach jej oznaki, ale nadal walczyły w rozproszeniu, bez żadnej centralnej struktury organizacyjnej i dowódczej, o jakiej marzył Własow. Niemcy uniemożliwiali mu zresztą kontakt z rosyjskimi ochotnikami. Rezydował pod czujnym nadzorem w odległym Berlinie, szkolił propagandzistów i czekał na lepszą koniunkturę.



▶ **Legion Gruziński (1942).**
(zbiory prywatne)

Stalingradzki przełom

Stalingradzka katastrofa zachwiała powszechnie wiarę w zwycięstwo III Rzeszy, prestiż Armii Czerwonej zaczął wzrastać z dnia na dzień. Niemcy, coraz bardziej nieufni w stosunku do „obcoplemiennych", w obawie przed ich kolejnymi, tym razem „powrotnymi" dezercjami, zaczynają wycofywać *Osttruppen* i *Ostlegionen* z frontu wschodniego i przerzucać jak najdalej na



ty również okazały się hitlerowską fikcją - demoralizowali się coraz bardziej, znacząc swój szlak - - podobnie jak w Polsce - grabieżą, mordem i pożogą. Tam, na wschodzie, blisko swych ojczyzn, mieli jeszcze motywację do walki ze stalinowską Armią Czerwoną, tu zaś rzucano ich przeciw jakimś Francuzom, Włochom czy Serbom, a jakim absurdem musiała być dla nich walka z nadciągającymi Amerykanami - obcymi i nierealnymi jak Marsjanie!

zachód i na południe: do walki z partyzantami w Jugosławii, we Włoszech i we Francji, do budowy i obrony tworzonego właśnie Wału Atlantyckiego. Powodowało to oczywiste niezadowolenie, a nawet bunty w oddziałach rosyjskich, kozackich i azjatyckich ochotników. Pozbawieni ideologii i przywódców - patronujące im rzekomo Narodowe Komite-



▲ **1944 r. Pluton sztabowy dowódcy kozackiego XV Korpusu.** *(ECPA)*

Widmo klęski

Druga połowa 1943 r. jest już zwiastunem klęski Niemiec. Armia Czerwona przekracza Dniepr i prze ku Wiśle. Po lądowaniu aliantów we Włoszech, a później we Francji, armia niemiecka jest już wzięta w dwa ognie. Wygarnia się przedostatnie rezerwy. Formalne zrównanie w prawach z żołnierzami niemieckimi ma wzmocnić upadające morale „obcoplemiennych" ochotników, a Himmler zezwala wreszcie na zaciąg „słowiańskich podludzi" do Waffen SS: z ochotników z Zachodniej Ukrainy, przerażonych widmem kolejnej „czerwonej" okupacji, pospiesznie formuje się w Dębicy 14 - tysięczną 14 *SS Freiwillige-Division* „Galizien". Rzucona w czerwcu 1944 r. na front w rejonie Brodów, na wschód od Lwowa, dywizja zostaje zmasakrowana przez dywizje radzieckie. Z jej niedobitków, uzupełnionych nowymi ochotnikami, tworzy się nową 14 *Waffen--Grenadier-Division der SS*, która natychmiast zostaje skierowana do dławienia słowackiego powstania narodowego.

W sierpniu 1944 r. Himmler zgadza się wreszcie na uznanie Własowa.

W atmosferze zbliżającej się już nieuchronnie klęski, w sierpniu 1944 r., Himmler zgadza się wreszcie na uznanie Własowa za Głównodowodzącego 3-dywizyjnej ROA, która w listopadzie tegoż roku, już jako RNA - Rosyjska Armia Narodowa, zostaje oficjalnie uznana za armię sprzymierzoną. Własowowi udaje się sformować tylko dwie dywizje, choć ochotników do RNA nie brakuje. Garną się do niej i rosyjscy robotnicy przymusowi z Rzeszy i... nowi dezerterzy ze zwycięskiej Armii Czerwonej.

Wiosną 1945 r. dywizje Własowa, lekceważąc niemieckie rozkazy, przebijają się ku Czechosłowacji, licząc na poddanie się aliantom. Ich ostatnim bojowym zrywem będzie przyłączenie się w pierwszych dniach maja do czeskich powstańców wyzwalających Pragę. Ci jednak, zdominowani przez komunistów, nie życzą sobie takich sojuszników.

Los *Ostlegionen* dokonywał się na froncie zachodnim. Nie miały tu żadnych szans w walce z inwazyjną armadą. Cóż miały jej przeciwstawić? Swe *Mosiny* i *Diegtiarewy*? Legioniści z ulgą podnosili ręce do góry, po raz drugi w swej wojennej karierze. Również i Kozacy, których niemiecki rozkaz rzucił do Jugosławii, Austrii i Włoch, szczęśliwie uniknąwszy radzieckiej niewoli, kapitulowali przed aliantami. Jednakże poszczególne bataliony rosyjskie, kaukaskie i azjatyckie, pozostałe na froncie wschodnim, a także część armii Własowa, wpadły w ręce „bolszewików", z wszelkimi tego okrutnymi konsekwencjami.



◀ **Gen. Hellmich z Inspektoratu Oddziałów Turkiestańskich i Kaukaskich na ćwiczeniach legionu.** *(zbiory prywatne)*



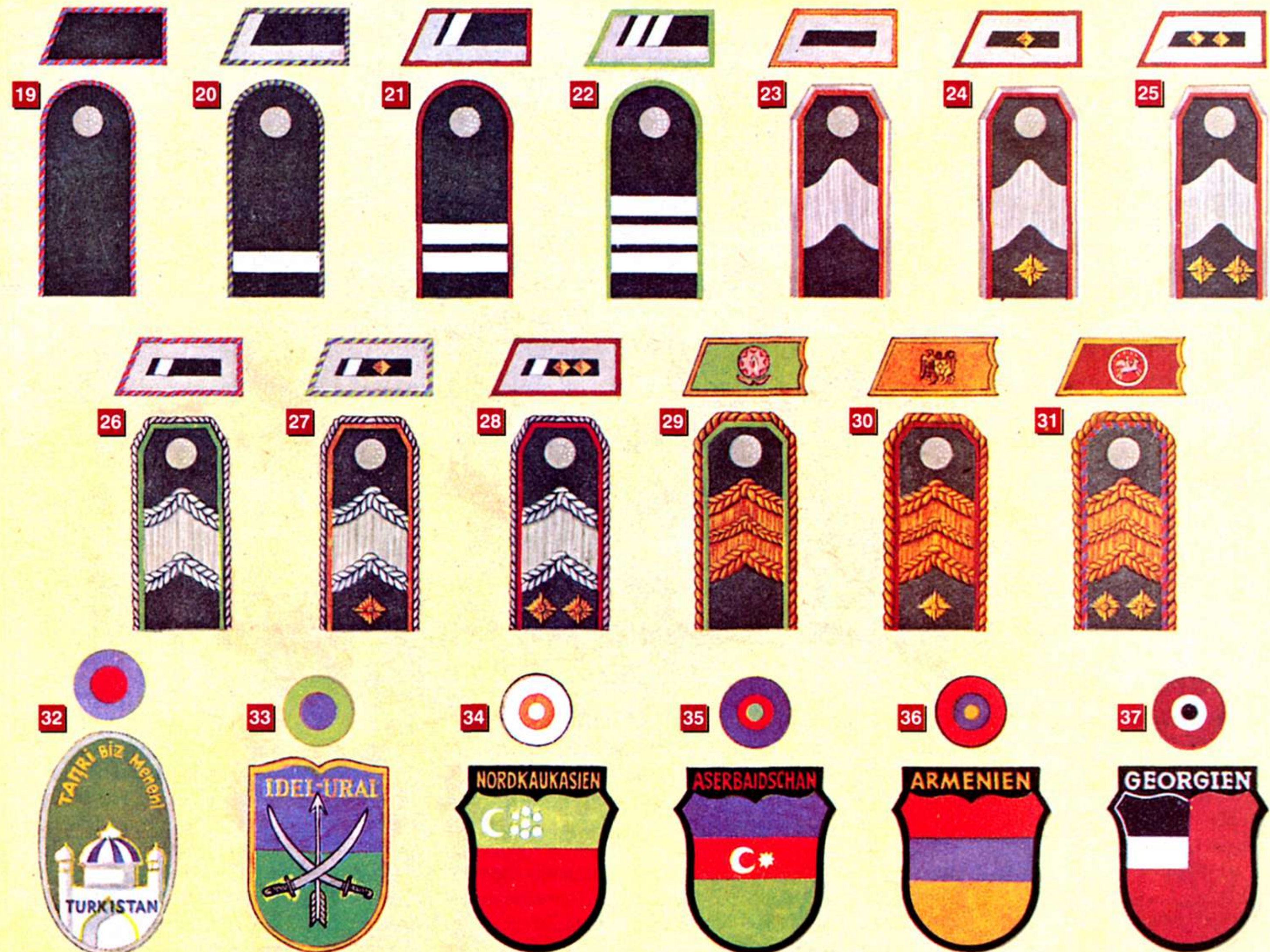
▼ **Kraków 1943 r. Turkiestańczycy w pół drogi między Ukrainą a Francją. Ten z gołą głową, jeszcze sowieckim nawykiem, dumnie prezentuje zegarek.** *(J. Rutkiewicz)*

P A N O R A M A

Ochotnicy rosyjscy, ukraińscy oraz Kozacy



Legiony turkmeńskie, kaukaskie i tatarskie



Powyższy projekt oznak stopni i przynależności służbowej, opracowany w roku 1942 przez odpowiednie służby niemieckie, mimo kolejnych zmiani uzupełnień, nie doczekał się nigdy pełnej realizacji. Pogarszająca się sytuacja militarna Niemiec ograniczała możliwości intendentury, ponadto rozproszenie „obcoplemiennych" batalionów po wszystkich frontach - od Leningradu po Włochy i Normandię - uniemożliwiało jakąkolwiek unifikację umundurowania i systemu oznak. W latach 1942-45 wzór tarcz naramiennych poszczególnych legionów i Wojsk Kozackich ulegał licznym zmianom, a proponowany system rang pozostawał raczej w sferze fantazji, jako że - w praktyce - najwyższą osiągalną rangą dla „obcoplemiennego" oficera był stopień porucznika. A nieliczni wyżsi oficerowie rosyjscy z otoczenia Własowa nosili na ogół dystynkcje niemieckie. Formalny zakaz noszenia niemieckich godeł i oznak nie był przestrzegany przez legionistów. Nosili oni na mundurach oznaki legionowe przemieszane z niemieckimi, we wszelkich możliwych kombinacjach. Oficjalne zrównanie legionistów i Kozaków w prawach i obowiązkach z żołnierzami niemieckimi, jakie wreszcie nastąpiło w marcu 1944 r., bynajmniej nie wpłynęło na ujednolicenie umundurowania, godeł i oznak. Przykładem szczególnym byli tu zwłaszcza Kozacy. Przywiązanie do tradycji sprawiło, że ich umundurowanie było improwizowaną, malowniczą kombinacją munduru „feldgrau" z XIX-wiecznym, tradycyjnym ubiorem kozackim.

Strona lewa

1. Patki wojska rosyjskiego i ukraińskiego: żołnierz i oficer

Pagony: armia rosyjska i Kozacy:

2. Ochotnik
3. St. ochotnik
4. Kapral
5. Sierżant
6. Patki wojsk kozackich - Kozak i oficer

Pagony oficerskie

7. Podporucznik
8. Porucznik
9. Kapitan
10. Major
11. Podpułkownk
13. Pułkownik
12. Generał dywzji

Kokardy na czapkę i tarcze naramienne

14. ROA (Ruskaja Oswoboditielnaja Armija)
15. UWW (Ukraińskie Wizwolne Wijsko)
16. WD (Wojsko Dońskie)
17. TW (Terskie Wojsko)
18. KW (Kubańskie Wojsko)

Strona prawa

Patki i naramienniki

19. Legionista (legion turkiestański)
20. St. legionista (legion tatarski)
21. Kapral (legion kaukaski)
22. Sierżant (legion azerbejdżański)
23. Podporucznik (legion armeński)
24. Porucznik (legion gruziński)
25. Kapitan (legion gruziński)
26. Major (legion turkiestański)
27. Podpułkownik (legion tatarski)
28. Pułkownik (legion północnokaukaski)
29. Generał brygady (legion armeński)
30. Generał dywizji (legion armeński)
31. Generał legionów (legion gruziński)

Kokardy i tarcze naramienne

32. Turkiestan
33. Tatarzy nadwołżańscy
34. Północny Kaukaz
35. Azerbejdżan
36. Armenia
37. Gruzja

PROJEKT STOPNI WOJSKOWYCH I OZNAK FORMACJI „OCHOTNIKÓW WSCHODU" WALCZĄCYCH U BOKU WEHRMACHTU

Bez wyjścia

▲ „Pamiętasz Ebro? To dopiero jest rzeka! Nie to, co ten ruski ściek!". Hiszpanie pod Leningradem w 1942 r.
(zbiory prywatne)

▶ Belgijski afisz werbunkowy do legionu antybolszewickiego w języku flamandzkim.
(zbiory prywatne)

▶ Zagrzeb, 1942 r. Ochotnicy jednej z trzech chorwackich dywizji Wehrmachtu ślubują wierność Führerowi.
(zbiory prywatne)

▶ Legion chorwacki (1941 r.).
(Littlejohn)

W oczach wielu zagrożenie „bolszewicką nawałą" przerastało groźbę opanowania Europy przez Hitlera. Nadzieja zwalczania stalinowskiego reżimu u boku Wehrmachtu przyciągnęła doń ochotników, którzy - jeżeli nie zginęli na froncie wschodnim, wydani zostali w ręce oprawców z NKWD.



Walczący z zapałem i oddaniem ochotnicy hiszpańscy niejednokrotnie musieli stawić czoło pułapkom takim jak ta, zastawiona przez... rosyjskie kobiety.

„Hiszpański front, o wiele krótszy niż poprzedniego dnia, wydaje się być lepiej obsadzonym. Dywizja *Azul* walczy równie zajadle jak Rosjanie. Zupełnie jakby to, co spotkało ją poprzedniego dnia, nie zrobiło na niej większego wrażenia. Rosjanom nie udaje się przebić i nie uda się im ta sztuczka aż do 19 marca, czyli dnia, w którym wstrzymają swoją ofensywę. Jednak nocą udaje się im zadać nam parę celnych ciosów, w czym byli prawdziwymi mistrzami. Są bardzo przebiegli i sprytni. W dzień też nie brakuje im wyobraźni. Dlatego w dwa dni później, o świcie, porucznik Garcia Romeu odkryje niesamowity wręcz podstęp użyty przez wroga. Poprzedniego dnia bardzo systematycznie zbadał teren na wschód od Iszory i stwierdził, że obszar ten zasłany jest trupami rosyjskich żołnierzy. O świcie zauważył jednak, że stosy ciał jakby zmniejszyły się. Pomyślał zatem: albo noszowi, albo ktoś inny przyszedł tu nocą i zabrał część ciał. To nie nasza sprawa. Jednak w kilka minut później zobaczył sześć nadjeżdżających ciężarówek oznakowanych symbolem Czerwonego Krzyża. Wysiadło z nich kilkanaście kobiet w wygniecionych mundurach i walonkach, w chustkach na głowie. - -Strzelamy? zapytał porucznika jeden z rkm-istów.

„Zwariowałeś? Widziałeś kiedyś Hiszpanów strzelających do kobiet?"

-Zwariowałeś? Widziałeś kiedyś Hiszpanów strzelających do kobiet?

-Coś mi tu nie gra - odpowiedział celowniczy. -Trzeba się trzymać na baczności i przed rosyjskimi kobietami!

-Też coś! Przecież przyjechały pozbierać swoich zabitych.

I rzeczywiście, kobiety zbierają trupy, jednak nagle wszystko to, co dzieje się na jego oczach, zaczyna wydawać się porucznikowi mocno podejrzane. Dlaczego zwłoki przenoszone są do ciężarówek na noszach zwykle zarezerwowanych dla rannych? Dlaczego sanitariuszki nie biorą ich po prostu za ręce i nogi, aby następnie wrzucić je na stos do skrzyni samochodu? Czy nagle ra-





dziecki Czerwony Krzyż wyzbył się historycznego materializmu? Mija trochę czasu, a one wciąż krążą z noszami. I oto Emilio del Rio odejmuje od oczu lornetkę: -Nie uważacie, że wszystko to pachnie jakąś pułapką? Przecież te kobiety zbierają trupy, noszą je do ciężarówek, ale dlaczego wracają z jakimiś ciałami na noszach?

Nagle przychodzi olśnienie. Istotnie, Rosjanki zanoszą zwłoki do ciężarówek, ale wracają, dźwigając na noszach jak najbardziej żywych i cieszących się dobrym zdrowiem żołnierzy. Będą oni czekali, przytuleni do ziemi, na sygnał, który poderwie ich do ataku na hiszpańskie okopy. Może zaczekają aż do zmroku, są przecież zdolni leżeć w kompletnej ciszy i bez ruchu, zupełnie jak trupy, przez wiele godzin, czego w żadnym wypadku nie można by wymagać od ochotnika przybyłego tu z Madrytu!

-Ognia! Strzelać do tych bab! - rozkazuje porucznik Garcia Romeu. „

St. Loup, „Division Azul", Paryż 1978, s. 116-117





Front wschodni stał się grobem dla niejednego ochotnika. Propaganda niemiecka starała się złagodzić wrażenia ze śmiercionośnego Związku Radzieckiego. Wyjątki z dziennika podróży żołnierza walczącego w LVF.

” Nad Wersalem wstaje świt. Odjazd pociągu opóźnia się. Legioniści wyskakują na peron i pokrywają wagony napisami: „LVF! Niech żyje zjednoczona Europa! Śmierć Stalinowi!"... Wreszcie ruszamy. W oddali, poprzez poranne mgły, dostrzegam kontury Wieży Eiffla. Żegnaj!

Na każdym większym postoju *Schwestern* z niemieckiego Czerwonego Krzyża podchodzą do nas niosąc filiżanki z gorącą zupą, kawę, kanapki. Uśmiech ani na chwilę nie opuszcza ich twarzy. My też uśmiechamy się do nich przyjaźnie między dwoma kęsami ofiarowanych nam smakowitości.

Drezno. Tor kolejowy biegnie ponad miastem, które także uśmiecha się. Jego domy mają okna pełne pelargonii. Południe. Jest to godzina, o której pustoszeją biura i fabryki, czarny potok pieszych i rowerzystów zalewa chodniki i jezdnie.

Mróz zapanował nad tym wschodnim stepem i ścisnął go swoimi śmiercionośnymi palcami.

Nagle ludzie ci zaczynają machać ku nam, słychać okrzyki: „Niech żyje Francja! Niech żyją Niemcy!" Na ten wybuch entuzjazmu, wywołany napisami na naszych wagonach, pociąg odpowiada „Marsylianką". Jej dźwięki odbijają się echem od drezdeńskich bruków. [...]

Po szkoleniu ruszamy w dalszą podróż. Jedziemy, jedziemy i jedziemy... S.! Tutaj pożegnamy pociąg i udamy się pieszo na front. To taki „mały spacerek". Mamy przecież do pokonania tylko 400 km przez śnieżne zaspy. Musimy też poradzić sobie ze straszliwym mrozem.

Mróz zapanował nad tym wschodnim stepem i ścisnął go swoimi śmiercionośnymi palcami. Od czasu do czasu widać niteczkę dymu unoszącą się z jakiejś odległej chaty, albo las, oddział sosen, przytulonych jedna do drugiej, niczym żołnierze stojący ciasno obok siebie na baczność. Posuwamy się „autostradą" Mińsk-Smoleńsk-Moskwa, którą mróz zamienił w ogromne lodowisko. Pobocza drogi zawalone są powykręcanym, pokrytym lodem żelastwem zżartym przez rdzę. To wszystko, co zostało z tej potężnej stalinowskiej kohorty, która miała zagrodzić drogę do Moskwy. Czołgi zakopane do połowy pancerza w śniegu przypominają wylegujące się hipopotamy. Nie ma nic bardziej podniecającego niż patrol. Być napiętym jak struna skrzypiec, która odpowiada na nawet najmniejszy dźwięk. Ciało, znieczulone czającym się zewsząd niebezpieczeństwem, nie czuje nawet bólu wywołanego ukąszeniami zimna. Mięśnie, napięte niczym czający się do skoku kot, dają poczucie siły.

W razie spotkania z radzieckim patrolem rzucamy się na ziemię i wszyscy razem zaczynamy strzelać. Radziecki żołnierz (mam tu na myśli Mongołów) odznacza się niebywałą odpornością na strzały, lecz hałas wprawia go w przerażenie. Dość często zdarza się, że właśnie hałas, jaki czynimy, przyciąga w naszym kierunku garść Mongołów jeszcze z nożami w zębach, ale już z rękoma uniesionymi w geście poddania. Musimy odpierać ataki tych syberyjskich olbrzymów. Niewrażliwi na mróz rzucają się często z gołymi rękoma na naszą linię obrony, wrzeszcząc to swoje „Urra!".

Pewnego dnia wyruszam na inspekcję naszych najdalej wysuniętych pozycji bojowych. Niestety, napotykam na jakiegoś zabłąkanego Sowieta, wielkiego jak dąb, dyszącego żądzą mordu. Rzuca granat, który pewnie rozerwałby mnie na strzępy,



▲ 1942 r. Hiszpanie pod Leningradem. Na Krymie byłoby przyjemniej...

(zbiory prywatne)



▼ 1943 r. Flamandzki korespondent wojenny z 11 Dywizji SS „Nordland". Uwieczniać dla historii?

(zbiory prywatne)



▲ **1942 r. Francuzi na froncie wschodnim. „Marszałku, prowadź nas do zwycięstwa!". I do domu, byle prędzej.**

(zbiory prywatne)



Gdy latem 1944 r. Armia Czerwona staje na Wiśle, a alianci w Normandii, Christian de La Maziere wie, że Niemcy nie będą zwycięzcami. Mimo to, wierny swoim poglądom, zgłasza się ochotniczo do organizowanej pośpiesznie przez Niemców francuskiej dywizji, by stanąć przy tych, którzy są ostatnią zaporą przed zagrażającemu Europie czerwonemu zalewowi. Zostaje oficerem Dywizji SS „Charlemagne", rzuconej zimą 1944/45 na Pomorze Zachodnie...

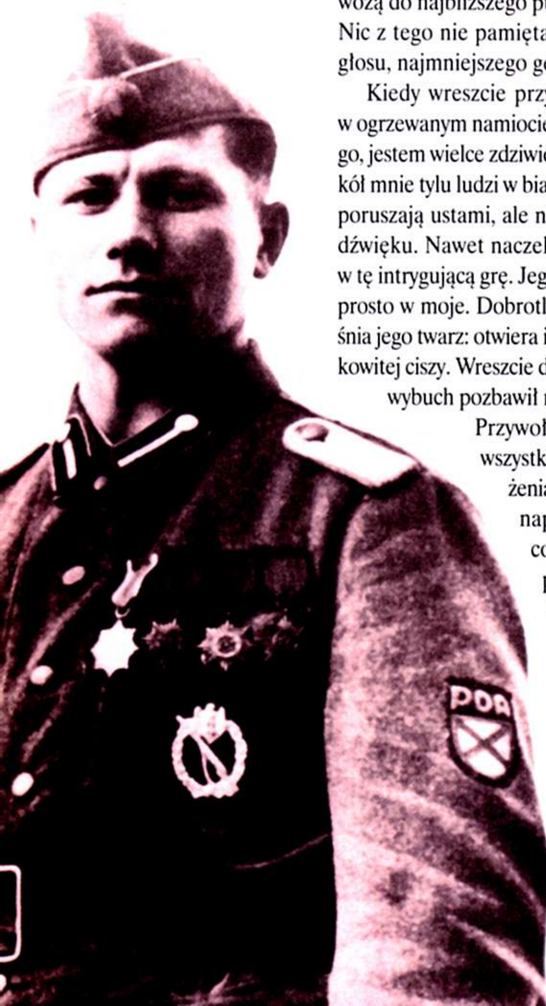


gdyby nie gruby konar drzewa. To on uratował mi życie. Bezboleśnie przechodzę od świadomości do nicości. Osuwam się na ziemię nie czując ani jej chłodu, ani bólu, jaki muszą wywoływać moje liczne obrażenia.

Towarzysze, zaniepokojeni moją przedłużającą się nieobecnością, wyruszają na poszukiwania. Znajdują mnie w śniegu, leżącego bez życia. Ładują na sanie i przewożą do najbliższego punktu sanitarnego. Nic z tego nie pamiętam, najmniejszego głosu, najmniejszego gestu.

Kiedy wreszcie przychodzę do siebie w ogrzewanym namiocie punktu sanitarnego, jestem wielce zdziwiony obecnością wokół mnie tylu ludzi w białych kitlach, którzy poruszają ustami, ale nie wydają żadnego dźwięku. Nawet naczelny lekarz bawi się w tę intrygującą grę. Jego jasne oczy patrzą prosto w moje. Dobrotliwy uśmiech rozjaśnia jego twarz: otwiera i zamyka usta w całkowitej ciszy. Wreszcie dociera do niego, że wybuch pozbawił mnie słuchu.

Przywołując z pamięci wszystkie znane mu wyrażenia francuskie, doktor napisał mi na kartce, co właściwie mi się przydarzyło. Na końcu było kilka miłych słów dodających mi otuchy: „Z pewnością odzyska pan słuch po leczeniu w Niemczech".



Dwutygodnik „Signal", maj 44

„Gdy opuszczaliśmy Karlin, nasz oddział liczył 300 żołnierzy. Teraz, po kilku zaledwie dniach walk, pozostało nas tylko osiemdziesięciu. Pozostawiliśmy za sobą naszych zabitych i rannych, sprzęt, uzbrojenie. Ogołociliśmy się z wszystkiego, co jeszcze mogło czynić z nas oddział wojska - teraz pozostała już tylko zwykła zbrojna banda, zlepek ludzi zdecydowanych ratować swą skórę i nie posiadających już nic poza własnym życiem i amunicją dla jego obrony.

Rozproszyliśmy się wśród drzew... I staliśmy się naraz czymś w rodzaju wolnych strzelców, samotnych i zupełnie zdezorientowanych. Brnęliśmy przed siebie - przez przeszło tydzień udało nam się posunąć zaledwie o 8 km na zachód. Rosjanie wyprzedzali nas zdecydowanie - ich główna nawała dotarła już do Odry i szykowała się do wielkiej bitwy o Berlin.

Byliśmy osaczeni przez niewidzialnego wroga, ale do potyczek dochodziło tylko wtedy, gdy inicjatywa była po naszej stronie. Musieliśmy raz po raz decydować się na takie ryzyko, by zdobyć żywność i amunicję... Unikając dobrze strzeżonych wielkich arterii przelotowych, trzymaliśmy się lasu i brnęliśmy przezeń jak niegdysiejsi rozbójnicy. Mróz naraz zelżał i nagle nastała wiosna. Ziemia stała się pulchna i tłusta, kleiła się nam do nóg. Spragnieni do kresu wytrzymałości, z trudem powłócząc nogami, wlekliśmy się w poszukiwaniu jakiegoś strumyka, ale natrafialiśmy już tylko na wodę skażoną, co wpędzało nas w biegunkę.





Z powodu zżerających nas wszy, zagra[...]żał nam również tyfus. Lęgły mi się po[...] kurtką i pod panterką, ale najchętniej że[...]rowały na najdelikatniejszych miejscach cia[...]ła - na szyi, na podbrzuszu. A były to wsz[...] ogromne - wszy żołnierskie. Niemcy twier[...]dzili, że to Rosjanie je tu zawlekli, sądzę jednak, że wszystkie armie w polu, gdzie brak jest elementarnej higieny, są jednako[...]wo podatne na wszystkie pasożyty. A dla nas problem mycia się nie istniał w ogóle. Po prostu w lasach, przez które brnęliśmy nie było wody, a cały śnieg zdążył już stop[...]nieć. Początkowo jeszcze od czasu do cza[...]su zmienialiśmy bieliznę, wkrótce jednak pogrążyliśmy się całkowicie w brudzie smrodzie i absolutnej abominacji.

Z twarzami pokrytymi szczeciną, z prze[...]krwionymi i rozbieganymi oczyma, podob[...]ni byliśmy raczej do dzikich bestii niż d[...]



▲ 1944 r., Ukraina. Zaprzysiężenie żołnierzy 14 Ochotniczej Dywizji SS „Galizien".

(zbiory prywatne)

▲ Afisz werbunkowy do legionu francuskiego.

(zbiory prywatne)

◄ 1944 r., Normandia. Oficer *ROA*. Sądząc po odznaczeniach, musiał nie lada dopiec sojusznikom swych niedawnych pobratymców.

(zbiory prywatne)

żołnierzy. Raz po raz wpędzaliśmy w przerażenie nielicznych chłopów zastanych w obejściach, które łupiliśmy bezlitośnie, gdyż były dla nas po prostu spiżarniami. Na ogół z początku chłopi, dygocąc ze strachu, próbowali nas przekonać, że już tędy przeszli Rosjanie i wszystko zabrali. Trzeba więc było przystawiać takiemu *bauerowi* automat do brzucha, mówiąc, że teraz zrobimy mu to, czego nie zdążył zrobić Iwan.

W miarę naszego posuwania się ku linii frontu, coraz częściej napotykaliśmy na naszej drodze zabudowania opustoszałe, doszczętnie zrabowane i zdewastowane przez Rosjan, którzy - nie wiadomo, dlaczego - mieli pasję demolowania wszystkiego, co stało na ich drodze.

Jeden z naszych chłopaków został postrzelony i kula złamała mu obojczyk. Rana ropiała, a jego bandaże, czarne od brudu, cuchnęły potwornie. Ponieważ lewą rękę



► 1942 r., pod Leningradem. Hiszpańska dywizyjna gazetka „Godzina walki".

(zbiory prywatne)



▼ Zima 1942 r. na froncie wschodnim. Po walce - francuski papieros na rosyjskim mrozie.

(zbiory prywatne)

miał na temblaku, mógł posługiwać się tylko prawą. Gdy dochodziło do walki, unieruchomioną ręką dociskał swój automat do biodra i obsługiwał go drugą ręką, sprawną. Ja z kolei miałem częściowo odmrożoną lewą stopę. Usnęliśmy pewnego razu na skraju bagniska, a byłem tak zmordowany, że nawet nie poczułem, że w czasie snu osunąłem się tak, że moje nogi znalazły się w wodzie. W nocy lód ściął bagno i zacząłem po prostu w nie wmarzać. Zachowywaliśmy się jak tropione zwierzęta, kierujące się wyłącznie instynktem przeżycia. Zabawne, ale jednak ruszczeliśmy coraz bardziej: posługiwaliśmy się ICH bronią, paliliśmy ICH tytoń. Gdy tylko wykończyło się jakiegoś Iwana, natychmiast przetrząsaliśmy mu kieszenie, by zdobyć machorkę. [...]

Staliśmy się rabusiami. Proceder ten nie sprawiał nam żadnej radości, a był jedynie instynktownym odruchem samoobrony.

Gdy tylko wykończyło się jakiegoś Iwana, natychmiast przetrząsaliśmy mu kieszenie by zdobyć machorkę.

Gdy wynurzaliśmy się z lasu i wchodzili do jakiejś samotnej zagrody, liczyliśmy się też z tym, że być może tym razem wpadniemy, ale było to już nam zupełnie obojętne. Każdy z nas myślał mniej więcej tak - rozwalą mnie, no i dobrze, to już i tak nie ma żadnego znaczenia... [...]

Upał nas obezwładniał. Mijaliśmy pobojowiska zasłane rozkładającymi się trupami i porzuconym sprzętem. W najlepszym wypadku robiliśmy po pięć kilometrów dziennie, orientując się na chybił trafił. Szliśmy kilometr, po czym zatrzymywaliśmy się, całkowicie wykończeni, na dwie godziny. Dwóch, albo trzech z nas czuwało, a reszta spała. Ciągle jeszcze cała nasza dziesiątka trzymała się razem. I jedna, jedyna myśl dręcząca nas wszystkich: jeść, aby żyć. A to znaczyło: zabijać, aby żyć. [...]

Naraz zza horyzontu wynurzył się wojskowy łazik. Wyraźnie zmierzał w naszą stronę. Zerwaliśmy się na równe nogi i chwycili za broń, klnąc z rozwścieczeniem: Znowu się zaczyna!...

Byliśmy syci i odświeżeni, wróciła nam energia i chęć walki. Podpuściliśmy samochód na jakieś 50 metrów i otworzyli ogień z automatów. Samochód natychmiast zatrzymał się i wrzucił wsteczny bieg. Wy-



skoczyli zeń żołnierze i zaczęli się ostrzeliwać. Słyszę ich okrzyki i komendy. Odwracam się ku swoim:

-To Polacy!

Polska... Cała epoka mojego dzieciństwa między 5 a 7 rokiem życia. Mój ojciec przybył tu w roku 1919 z Armii Renu jako ochotnik, by walczyć o Polskę, był jednym z tych, którzy na zew gen. Weyganda pomagali tworzyć polskie wojsko. Był w sztabie marszałka Piłsudskiego wraz z innym młodym francuskim kapitanem o nazwisku De Gaulle, zdobył najwyższe polskie odznaczenia bojowe, a później był wykładowcą w Szkole Wojennej w Warszawie. Od dziecka pławiłem się w polskości, i teraz, pod wpływem wydarzeń, znajomość polskiego zdawała mi się powracać. Pomyślałem sobie, że jeżeli to nie są Rosjanie, to mamy jeszcze jakąś szansę. Zawołałem więc po polsku:

-Jesteście Polacy?

-Tak!

-A my Francuzi!

-Nie ruszać się i nie strzelać! Nic wam nie zrobimy!

Przetłumaczyłem ten dialog kolegom.

-Co wy na to?

-Mamy dość!

-Nie żal?

-Nie żal. Mamy dość.

Odrzuciliśmy broń, wyszliśmy z zagrody i stanęli przed żołnierzami. Nasza wojna dobiegła końca.

Polacy zbliżyli się do nas. Ich dowódca, młody blondyn, dukał jako tako po francusku:

-Co tu robicie?

Odpowiedziałem mu więc, że jesteśmy z Dywizji „Charlemagne". Obrzucił nas długim spojrzeniem, zastanowił się chwilę i powiedział:



-Zerwijcie natychmiast wasze odznaki SS. Jeżeli ruscy was tak zobaczą, to już po was! Znajdźcie sobie jakieś cywilne łachy i możecie się podawać za Francuzów wywiezionych na roboty.

Następnie odwrócił się do mnie i stojącego obok mnie podoficera:

-Ale was dwóch to nie dotyczy. Zabieram was, nasz oficer polityczny musi was przesłuchać.

Wyjaśnił nam, że Niemcy są już przegrani, że wkrótce zacznie się wielka ofensywa i armie sowieckie ruszą przez Odrę na Berlin. A jeżeli chodzi o nas, to znajdujemy się o parę kilometrów od Gryfic.

Greifenberg! Nasze francuskie losy związały nas ostatnio z tym miastem! To tam właśnie przegrupowywały się oddziały Brygady Szturmowej i Ochotniczego Legionu Francuskiego LVF. Tam zbierały się później odwody Dywizji „Charlemagne", tam też wreszcie pozostawiliśmy cały nasz sprzęt. Co prawda było to na zachód od Karlina, ale jednak bardzo blisko Gryfic. A więc przez te kilka tygodni kręciliśmy się w kółko!

Polacy opatrzyli naszych rannych, a potem nasi chłopcy rozbiegli się po gospodarstwie w poszukiwaniu cywilnej odzieży.

Zerwałem moje patki i naramienniki. Moje oficerskie naramienniki, z których byłem tak dumny! Na mundurze pozostały jednak ślady odpruć, toteż taka przezorność wydawały mi się raczej śmieszna. Porucznik kazał mi i mojemu podoficerowi wsiąść do *willisa*. Ruszyliśmy. Po drodze zaczął mnie wypytywać łamaną francuszczyzną. Wyjaśniłem mu więc, skąd znam polski i Polskę, i co w niej robił mój ojciec.

„Normalnie, to powinienem was natychmiast odstawić do sowieckiego sztabu, ale ja was zawiozę do polskiego".

Usłyszawszy to jakoś dziwnie pokręcił głową i poczęstował mnie papierosem. Co prawda nie był to papieros najprzedniejszego gatunku, niemniej był dużo lepszy od skręta z machorki. Potem powiedział:

-Nie, to by było zupełnie bez sensu. Bo normalnie, to powinienem was natychmiast odstawić do sowieckiego sztabu, ale ja was zawiozę do polskiego, a tam się zobaczy, co i jak... ❞

Christian de la Maziere, „Marzyciel w hełmie" Laffont, Paryż 1972



▲ **Tatarzy Krymscy (1943 r.).**
(Littlejohn)

◀ **Kołobrzeg, marzec 1945 r. Kres wojennej epopei żołnierza łotewskiej 15 Dywizji SS. W obcym mieście, w obcym mundurze... Oszukany przez historię.**
(Fot. Józef Rybicki)

▼ **Okolice Kołobrzegu. Żołnierze francuskiej Dywizji SS „Charlemagne" (Karol Wielki) w rękach polskich żołnierzy.**
(Fot. Józef Rybicki)







26 kwietnia 1945 r. skapitulowały wojska niemieckie we Włoszech. 27 ujęto Mussoliniego. W tym czasie na terenie republiki faszystowskiej północnych Włoch znajdowała się grupa atamana Domanowa, czy jak sama siebie nazywała: „Kozacki Stan", rozłożona w rejonie miasta Tolmezzo, łącznie pod bronią przeszło 7000 ludzi.

„Zgrupowanych koło wojska ludzi cywilnych, więc żon, dzieci, starców i inwalidów, było 8435. [...] Poza tym w ciągu zimy spływały do Włoch dalsze fale uchodźców. Przybyły też później pułki kozackie ósmy i dziesiąty, których liczebność nie jest bliżej znana. Prócz tego, w pobliżu Gemony stacjonował trzeci pułk zapasowy (około 2500 ludzi), ale ten, w odróżnieniu od sił głównych Domanowa, skapitulował wobec partyzantów włoskich, wywieziony został na południe i wydany bolszewikom w innych okolicznościach.

Odmienną też grupę stanowił XV Korpus kozacki w składzie trzech dywizji, operujący na Bałkanach przeciwko wojskom Tity. W tym okresie cofał się już na Graz i tam został wydany.

Przy grupie atamana Domanowa znajdował się znany szeroko z wojny domowej gen. Krasnow, głośny pisarz emigracyjny, wódz ruchu kozackiego, wówczas starzec siedemdziesięcioześcioletni, faktycznie nie sprawujący bezpośredniej władzy. W nocy z 27 na 28 kwietnia do kwatery Domanowa zgłosiło się trzech oficerów z czerwonej partyzantki włoskiej, żądając złożenia broni. Domanow oświadczył, że kapitulować będzie jedynie wobec Anglików, złożenia broni odmówił, natomiast obiecał Włochom, że w ciągu trzech dni wycofa się na północ za Alpy. W ten sposób rozpoczął się pierwszy akt dramatu. [...]

Piątego maja podciągnął Domanow z ariergardą. Szóstego wysłał przodem delegację z białą flagą do Anglików. Delegacja wróciła z wiadomością, że brytyjski generał brygady oświadczał, co następuje: nic konkretnego o dalszym losie Kozaków powiedzieć nie może; może jedynie zapewnić, iż w żadnym wypadku nie będą wydani Sowietom. [...]

Nikt oczywiście nie mógł wiedzieć o tym, że już pięć dni temu, 23 maja 1945 r., pomiędzy władzami brytyjskimi i sowieckimi stanął w Wiedniu układ o wydaniu wszystkich oficerów i ich rodzin w ręce władz sowieckich.

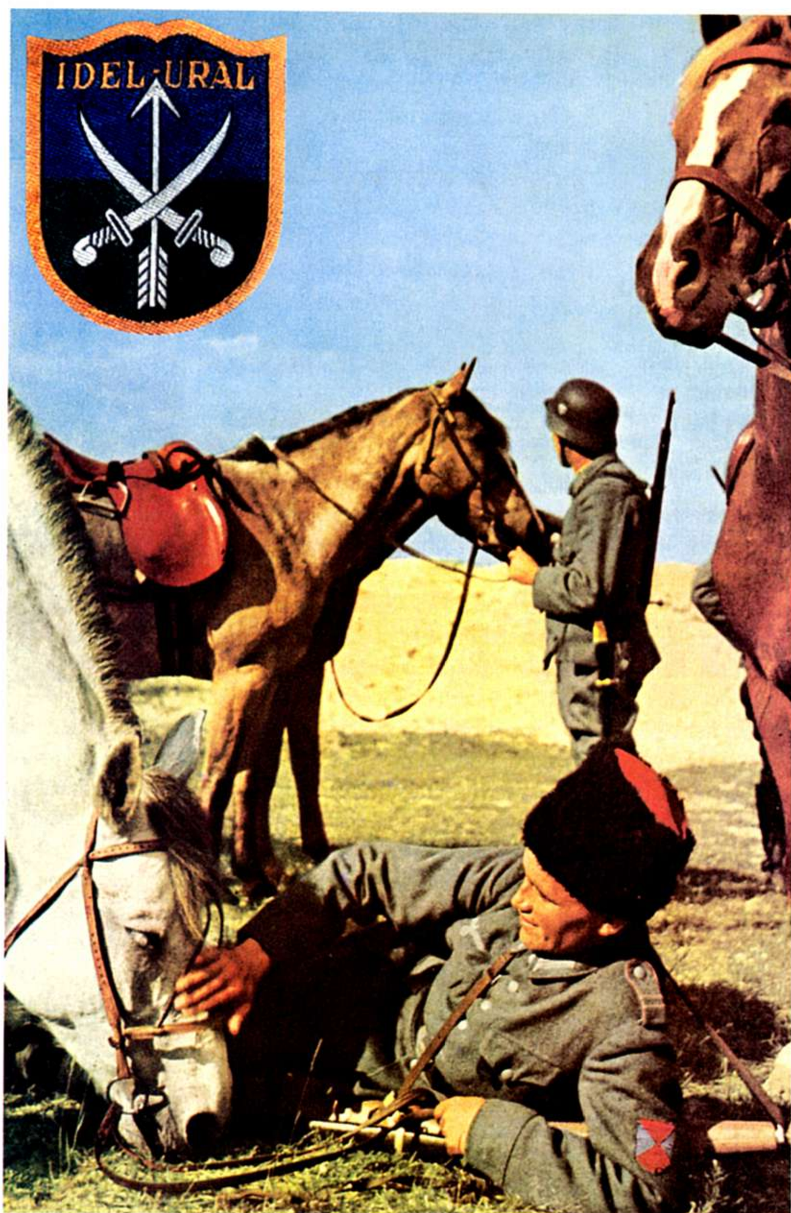
Zwołanie konferencji wydawało się w większości logiczną konsekwencją optymistycznych oczekiwań. Każdy chciał być raczej obecny niż nieobecny. W nieunikniony konflikt z Sowietami wierzyło pół Europy. Poza tym Kozacy byli skłonni wszystkie zalety pod słońcem przypisywać Brytyjczykom. Nigdy jeszcze słowo „gentleman" nie było w tak krótkim czasie tylokrotnie wypowiedziane i komentowane. Gdy zaś z ust tych „gentlemanów" padały zapewnienia poparte honorem oficerskim, rozproszyły się ostatnie wątpliwości nielicznych sceptyków. [...]

Pomiędzy władzami brytyjskimi i sowieckimi stanął w Wiedniu układ o wydaniu wszystkich oficerów i ich rodzin w ręce władz sowieckich.

O pierwszej po południu zajechały ciężarówki. Według prowizorycznych obliczeń pojechało: generałów 35, pułkowników 167, podpułkowników 283, esaułów 375, podesaułów 460, sotników 526, chorążych 756, urzędników wojskowych 124, personelu lekarskiego 15, fotografów 2, oficerów łącznikowych 5 i 2 duchownych.

Dopiero w ciężarówkach coś ich tknęło. Zaciągnięto brezenty. Koło szoferów siedli żołnierze uzbrojeni w pistolety automatyczne. Ktoś próbował zaśpiewać, ale urwał. Po przejechaniu 12 km kolumna się zatrzymała. Podjechały lekkie czołgi. Samochody wjechały w bramę obozu otoczonego potrójnym rzędem drutów kolczastych. Gęsto rozstawione posterunki. Zaczął się wyładunek.

Oficerów podzielono od razu według rang, przydzielając każdej grupie osobny barak. Wewnątrz panował brud i nieład,



▶ 1943 r. Na Ukrainie mawiano, że Kozak na koniu się rodzi i na koniu umiera. W tej wojnie tylko nielicznym da tę łaskę przewrotny los. Pozostałymi zajmie się SMIERSZ i NKWD. *(zbiory prywatne)*

▶ Legion Tatarski (1942 r.). *(Littlejohn/Hritz)*

▲ Kozacy Dońscy (1943 r.). *(Littlejohn/Petersen)*

◀ Legion estoński (1943 r.). *(Littlejohn)*



▶ Legion Północno-Kaukaski (1943 r.).

(Littlejohn/Gloster)

▶ Austria, maj 1945 r. Wojna skończona! Kozacy zdają niepotrzebną już broń Brytyjczykom. A kiedy to, kiedy, z powrotem na Kubań i Don?

(zbiory prywatne)

▼ Jugosławia, 1944 r. Gen. Helmuth von Pannwitz dekoruje Krzyżem Żelaznym ppłk. Kononowa, dowódcę 5 pułku Kozaków Dońskich, jedynego Rosjanina wśród 6 dowódców pułków Kozackiego Korpusu.

(ECPA)

na ziemi leżała stara słoma. Po godzinie dowódca angielski wezwał trzech generałów kozackich i oświadczył im lodowato:

-Proszę powiadomić wszystkich oficerów, że zgodnie z umową zawartą pomiędzy rządem Jego Królewskiej Mości i Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich, przekazani zostaną do rozporządzenia sowieckich władz wojskowych. Odjazd nastąpi jutro o czwartej rano.

To, co najbardziej musiało zaskoczyć przeszło dwa tysiące oficerów dońskich, kubańskich, terskich... Gruzinów, Osetyńców, Karaczajów, Inguszów itd., to był niewątpliwie „styl" załatwienia całej sprawy. I właśnie to zaskakujące, to „nie mieszczące się w głowie" spotęgowało jeszcze paraliż psychiczny, który opanowuje zazwyczaj skazańców przed wykonaniem wyroku.

Nikt nie rzucił się na Brytyjczyków z gołymi rękami. Zaczęli zrywać z siebie dystynkcje oficerskie i ordery, zdzierać czerkieski, szarpać paradne mundury włożone na „konferencję". Niektórzy na podłogę baraków rzucali nawet poświęcane krzyżyki. Dziennikarz Tarusski powiesił się pierwszy. Starzy emigranci próbowali redagować petycje. Przez pewien czas nadzieję pokładano jeszcze w gen. Krasnowie, ze względu na jego - bądź co bądź głośne - nazwisko i osobistą znajomość z gen. Alexandrem. Chciano przywołać zza drutów przedstawiciela władzy okupacyjnej, żeby rozmawiał z Krasnowem. Staruszek nie mógł stać i czekać, więc wyniesiono mu przed druty krzesło. Żołnierz brytyjski kopnął krzesło i rozleciało się w drobne kawałki.





W nocy powiesił się płk Michajłow. Nazajutrz, 9 maja, dwaj duchowni prawosławni wyszli na plac przed barakami i rozpoczęły się uroczyste modły o zmiłowanie. Wokół nich stłoczył się tłum zarówno prawosławnych jak i muzułmanów.

O szóstej rano przybyły zapowiedziane ciężarówki. Gromadnie odmówiono dobrowolnego wsiadania. Wówczas na dany rozkaz zaczęli zbliżać się żołnierze uzbrojeni w pistolety automatyczne i grube pałki. Oficerowie kozaccy stłoczyli się, wziąwszy się pod ręce. Żołnierze brytyjscy zaczęli bić pałkami, bić po głowach i złączonych rękach. Wyrwano pierwszego oficera z szeregu i wrzucono do samochodu. Wyskoczył. Wtedy pobito go znowu i zapędzono powtórnie. Znowu wyskoczył. Wówczas uderzeniami kolb i pałek powalono go na ziemię i skopano butami, aż zastygł bez ruchu w kałuży krwi. Wrzucono go jak worek na dno ciężarówki...

„Proszę powiadomić wszystkich oficerów, że przekazani zostaną do rozporządzenia sowieckich władz wojskowych".

Niektórzy z Brytyjczyków mrużyli oczy i zaciskali zęby. Inni bili z zacietrzewieniem. Był taki, który miał łzy w oczach. Był taki, który podszedł z koszykiem i wyciągając z kieszeni paczki z papierosami, zaproponował:

-Za jednego papierosa zegarek.

Zastrzelił się jeszcze gen. Siłkin. W ostatniej chwili powiesił się oficer Charłamow.

Oficer brytyjski podszedł do dowódcy oddziałów kaukaskich Sułtan-Kelecz-Gireja, oświadczając, że wyznacza go szefem, odpowiedzialnym za zachowanie się oficerów kaukaskich. Sułtan-Kelecz-Girej splunął mu pod nogi.

Krasnow nie wyszedł na plac. Siedział w otwartym oknie baraku i patrzył. Żołnierze brytyjscy zauważyli go w ostatniej chwili i rzucili się, by go wyciągnąć przez okno. Kilku oficerów kozackich odepchnęło żołnierzy i wzięło atamana na ręce.

Wśród oficerów, wtłoczonych do ciężarówek, było 32% byłych obywateli sowieckich i 68% starych emigrantów, którzy nigdy obywatelami sowieckimi nie byli. [...]

Nazajutrz, 29 maja, o dziewiątej rano





zjawił się młody oficer brytyjski i wręczając tłumaczce tekst odezwy, nakazał ją natychmiast rozpowszechnić.

„Kozacy! Wasi oficerowie okłamywali was i prowadzili fałszywą drogą! Zostali aresztowani i już nie powrócą. Teraz, uwolnieni od ich wpływu i nacisku, możecie swobodnie mówić o ich kłamstwach i nareszcie będziecie mogli wypowiadać nieskrępowanie wasze przekonania i wasze pragnienia. Wszyscy powrócicie do ojczyzny"...

Widać było, że tekst ułożyły władze sowieckie. Dalej następowało wezwanie do bezwzględnego poddania się rozkazom brytyjskim.

O dziesiątej rano zapowiedziano, że 31 maja o siódmej rano rozpocznie się repatriacja pułków kozackich i ich rodzin.

Wiadomość wydała się piorunem z jasnego nieba! Powstała panika. Ogłoszono powszechną głodówkę i rozklejono plakaty zredagowane po angielsku: „Wolimy głód i śmierć tu niż powrót do Związku Sowieckiego!" We wszystkich obozach i stanicach wywieszono czarne flagi. Na placach obozowych zbudowano prowizoryczne ołtarze i duchowni odprawiali przy nich dzień i noc nabożeństwa, spowiadając i udzielając komunii. Naturalnie, nie obeszło się bez pisania zbiorowych petycji: do króla i królowej, do biskupa Canterbury, do Churchilla, do papieża, do króla serbskiego Piotra, do gen. Eisenhowera, do parlamentów krajów demokratycznych... Wojskowa kancelaria brytyjska petycje przyjmowała i rzucała do kosza.

-Trzymajmy się, trzymajmy się! - podawano z ust do ust. -Trzymajmy się razem, a nic nam nie zrobią. Nie dopuszczą do ostateczności!

Wieczorem zapowiedziano, że wskutek przypadającego na dzień następny katolickiego święta Bożego Ciała, repatriacja została przesunięta na dzień pierwszy czerwca.

Niepisanym nakazem postanowiono przybrać postawę biernego oporu.

-Tylko nie ruszać Anglików! Modlić się. Obroni przenajświętsza Bogurodzica.

Tak zrobiono. Modły trwały bez przerwy, ale około ósmej rano zbliżyły się szerokim wachlarzem czołgi brytyjskie i stanęły w odległości stu metrów. Od strony baraków zajechały ciężarówki, do których miano ładować ludzi i odwozić na stację do oczekujących pociągów. Cały zaś obóz otoczony został tyralierą żołnierzy zbrojnych w karabiny z nasadzonymi bagnetami, pistolety automatyczne i pałki. Jeszcze przez krótki czas trwały nabożne pieśni, gdy nagle żołnierze rzucili się na tłum, rozrywając łańcuch rąk i bijąc po głowach kolbami i pałkami. Powstała panika, krzyki; deptano i zadeptywano się wzajemnie. Tłum, cofając się, zaczął napierać na parkan odgraniczający obóz od pola. Parkan runął pod naciskiem. Ale na polu też stały czołgi. Żołnierze strzelali nie w górę, lecz pod nogi. Zbitych i okrwawionych chwytano i wleczono do ciężarówek.

Nagle żołnierze rzucili się na tłum, rozrywając łańcuch rąk i bijąc po głowach kolbami i pałkami.

Ludzie rzucali się na oślep, uciekali w lasy, skakali do rzeki. W nieopisanym tumulcie rozbiegły się tabuny koni. Miejscowa ludność początkowo żegnała się nabożnie krzyżem świętym, gdy jednak ktoś zrobił początek, rzuciła się, by grabić opustoszałe namioty, łapać konie, zabierać bydło. Wtedy księża katoliccy kazali bić w dzwony i nawoływać ludność do zaprzestania hańbiącej grabieży. Na wieżach kościelnych pojawiły się czarne chorągwie.

Tymczasem główna masa ludzka w Peggetz, cofając się przed zbrojnymi żołnierzami, usiłowała jeszcze wyrywać z ich rąk tych, których już schwytali. Wtedy to padł pierwszy Kozak przebity bagnetem. Tłum odpłynął i odsłonił ołtarz. Pop wyciągnął ku żołnierzom Ewangelię, ale wytrącono mu ją bagnetem. Jeden z Kubańców zasłonił się obrazem Matki Boskiej, otrzymał jednak cios w skroń i skóra wraz z włosami zwisła mu na ucho. Trzeci próbował parować cios chorągwią św. Mikołaja Cudotwórcy, uderzenie pałki wdeptało Mikołaja Cudotwórcę w błoto.

Gdy się modlono, żołnierze, pozostawiając na placu rannych i trupy zatłuczonych i zakłutych bagnetami, zwrócili się do baraków, wywlekając ukrywających się tam ludzi i pakując do samochodów. Jeden z Kozaków stawiał czynny opór, więc powalono go na ziemię, dwóch ciągnęło za nogi, a trzeci podpychał go końcem buta w ciemię. Pewna kobieta miała na rękach okrwawione dziecko. Żołnierz opatrzył dziecko własnym bandażem, ale mimo zaklinań, oboje wpakował do ciężarówki. Spośród żołnierzy brytyjskich czekających opodal czołgów, wielu okazało współczucie. Mówią o jednym, który łamanym rosyjskim szepnął:

-Nie dawajcie się, oni nie mają prawa.

Mała dziewczynka podeszła do innego i podała mu kartkę napisaną po angielsku: „Zabijcie nas, ale nie dawajcie nas bolszewikom". Żołnierz przeczytał, schował do kieszeni i nagle zapłakał. ❞

J. Mackiewicz „Kontra", Londyn 1984



▲ **Jugosławia 1944 r. Osobisty konwój dowódcy Korpusu Kozackiego.**

(ECPA)



◀ **W lipcu 1946 r., po rocznym śledztwie, przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRR rozpoczął się proces gen. Własowa i jego 11 towarzyszy. Wyrok był z góry do przewidzenia, ale nie sposób jego wykonania. Od prawej: A. Własow i F.W. Małyszkin.**

(zbiory prywatne)

▼ **Legion Indyjski (1942 r.).**

(Littlejohn)





Leon Degrelle (1906-1994)

Przyszedł na świat w 1906 roku, w belgijskim miasteczku Bouillon, w rodzinie katolickiej. Już w gimnazjum zetknął się z ideami francuskiego teoretyka monarchii i absolutyzmu - Charlesa Maurrasa. W 1924 roku młody Degrelle wstępuje do Stowarzyszenia Belgijskiej Młodzieży Katolickiej. Podczas pobytu na uniwersytecie w Louvain, na czele prokatolickich bojówek, weźmie udział w licznych wystąpieniach ulicznych przeciw „bezbożnikom". Zbyt zaprzątnięty bojówkarstwem, nigdy nie zdoła ukończyć wybranego przez siebie kierunku studiów - wydziału prawa.

„Soldat Politique"

W październiku 1930 roku Degrelle obejmuje stanowisko dyrektora w małym katolickim wydawnictwie „Rex". Dynamiczne kierownictwo 24-letniego dyrektora wpływa bezpośrednio na błyskawiczny rozrost przedsiębiorstwa: w 1933 roku posiada ono już cztery własne czasopisma: dwa tygodniki i dwa dzienniki. Wtedy właśnie Degrelle dokonuje zasadniczego zwrotu ideowego: na łamach pism rexistowskich rozpoczynają się gwałtowne ataki pod adresem belgijskiej partii katolickiej, „obsadzonej starcami" i „zbyt archaicznej w swym programie" - zdaniem Degrella. Odtąd siedzibą wydawnictwa „Rex" staje się Bruksela, a samo przedsiębiorstwo przeradza się w zorganizowany ruch polityczny o inspiracji faszystowskiej - rexizm.

Dla zdobycia rozgłosu i poparcia, rexizm wykorzystuje panujący wówczas w Belgii kryzys ekonomiczny. Wiąże się z Włochami Mussoliniego. Włoski „faszystowski brat" dosyła finansowe zapomogi (hrabia Ciano wspomina o 250 000 lirów.). Degrelle rozpoczyna ostrą kampanię, mającą na celu przygotowanie się do wyborów parlamentarnych 24 maja 1936 roku, na których otrzyma aż 11,5 % głosów.

Jednak przeprowadzone w trzy lata później, 11 sierpnia 1939 roku, wybory do parlamentu pozostawią belgijskich faszystów na scenie politycznej z zaledwie 4 posłami i 4,44% głosów. Wówczas, na znak protestu, Degrelle nadaje swej polityce wyraźną orientację proniemiecką. Kontakty z Rzeszą Hitlera doprowadzą pod koniec lat 30 do internowania Degrella przez władze belgijskie. Będzie więziony we Francji, w obozie Vernet w Pirenejach, gdzie - według jego własnych słów - „tylko przez przypadek uniknął śmierci".

Generał SS

Zwycięska kampania Rzeszy na Zachodzie przyniesie mu wolność w sierpniu 1940 roku. Po powrocie do Belgii Degrelle staje się jednym z najzajadlejszych zwolenników kolaboracji z Niemcami. 5 stycznia 1941 roku tworzy legion „Wallonie". Osobiście stanie na jego czele. W uznaniu zasług poniesionych dla umocnienia władzy okupacyjnej w Belgii mianowany zostanie generałem SS. Utworzony przezeń oddział weźmie udział w walkach na froncie wschodnim, a sam Degrelle zostanie odznaczony przez Hitlera Krzyżem Żelaznym I Klasy. Legenda głosi, iż Führer, przypinając mu go do piersi, rzekł: „Gdybym miał syna, chciałbym, aby był właśnie taki jak Pan".

Przez długi czas ukrywa się, unikając ekstradycji i wydanego na niego w Belgii zaocznego wyroku kary śmierci. Z biegiem lat ponownie nabierze pewności siebie, stając się żyjącym symbolem neonazistowskich ruchów w Europie.

„Mój honor zwie się wiernością"

17 stycznia 1943 roku Degrelle ogłasza (wbrew panującym dotąd poglądom), iż Walonowie są plemieniem germańskim. 16 grudnia 1944 roku występuje z zamiarem utworzenia we francuskojęzycznej części Belgii „Nowej Burgundii" i przeprowadzenia w nowym państwie narodowo-socjalistycznej rewolucji. Lecz zbliża koniec jego nazistowskich protektorów. Degrelle musi uciekać. W maju 1945 roku, samolotem, na resztkach paliwa, dociera do Hiszpanii. Przez długi czas ukrywa się, unikając ekstradycji i wydanego na niego w Belgii zaocznego wyroku kary śmierci. Z biegiem lat Leon Degrelle ponownie nabierze pewności siebie, stając się żyjącym symbolem neonazistowskich ruchów w Europie. Jego tonąca w kwiatach willa w Andaluzji będzie zarówno rodzajem muzeum SS - „ostatniego rycerskiego zakonu Europy" jak i miejscem spotkań tych, którzy pozostali - jak on sam - „do końca wierni Hitlerowi". Na pełnych nostalgii przyjęciach, żona Degrella, Jeanne, serwować będzie potrawy przygotowane według jarskiego jadłospisu Hitlera. Zdarzają się również wystąpienia publiczne, zloty nowopowstających organizacji skrajnoprawicowych - jak ów w Madrycie, 23 listopada 1992 roku, podczas którego krótko strzyżeni członkowie belgijskiego „L'Assaut" (Szturm) i ich szef Hervé Van Laethem salutują po hitlerowsku „generałowi SS Degrelle". W 1994 roku Degrelle umiera na zawał serca w klinice w okolicach Malagi. Na kilka dni przed śmiercią uczestniczył jeszcze w konferencji na temat „nadziei powrotu do potęgi Europy Karola Wielkiego i do Cesarstwa Rzymskiego".





◄ L. Degrelle (na pierwszym planie) i jego podwładni z legionu „Wallonie" w 1944 r. na froncie wschodnim, tuż po walkach w okolicach Korsunia. Po wojnie ostoją „belgijskiego Führera" będzie frankistowska Hiszpania.

(zbiory prywatne)

OFICER WOJSK KOZACKICH W SŁUŻBIE WEHRMACHTU

1943 - 1945



Zbiory: A. Ters / fotografia: M. Pszenicki

1. Kurtka pochodzenia holenderskiego, zmodyfikowana na sposób niemiecki poprzez zamianę kołnierza stojącego na wykładany i naszycie dolnych kieszeni. Patki oficerskie wz. 1943, na pagonach po jednej gwiazdce wzoru niemieckiego, oznaka stopnia *Oberleutenanta* • 2. Szarawary wz. 1936, radzieckie - czerwony lampas jest wyróżnikiem Kozaków Dońskich • 3. Kubanka - czapka karakułowa produkcji niemieckiej • 4. Pas żołnierski, niemiecki • 5. Kabura z pistoletem P-38 • 6. Baszłyk - tradycyjny, ozdobny kaptur zimowy wojsk kozackich • 7. Szaszka - szabla kozacka wz.1881/27 z pasem przezramiennym i rapciami • 8. Buty kawaleryjskie, niemieckie - Kozacy nie używali ostróg • 9. Znak tożsamości - niemiecki • 10. Odznaczenie „Za dzielność i zasługi" 1 kl., z mieczami - ustanowione w roku 1942 „dla ludów wschodnich".